№ 86. Warszawa, Piątek 22 Czerwca / 4 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 1 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Filomeny P. Cyrylli M. Wschód słońca o g. 3 m. 47.—Zach. o g. 8 m. 21. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duch., nadzorca więzienia w Łęczycy, radca hon. Lud. Rajszel, mianowany rozkazem do zarządu cyw. Król. Pol. z d. 4 (16) Maja r. b. p. o. nadzorcy więzienia w Płocku. pozostawiony zostaje, na własne żądanie, przy poprzednim urzędzie, a nadzorca więzienia w Janowie, sekr. guber. Felix Marczewski, mianowany tymże rozkazem, p. o. nadzorcy więzienia w Łęczycy, przeniesiony zostaje na p. o. nadzorcy więzienia w Płocku. — W wydziale kom. rząd. przych. i skarbu, mianowani: urzędnik do szczeg. por. przy K. R. P. i S., asesor kol. Teofil Kowalski, p. o. komisarza delegowanego do odbioru soli w Krakowie; asystent medalierstwa przy mennicy Warsz. Brunon Pusch, p. o. 2go medaljera w tejże mennicy; asystent kassy gub. Warsz. Józ. Gumowski. p. o. kontrolera kassy pow. Opoczyńskiego; asystent kassy pow. Pułtuskiego Fran. Zieleniewski, p. o. pomocnika rachm. w sekcji skarbowéj rządu guber. Płoc., kancelista Józef Kamiński, p. o. asystenta kasy pow. Pułtuskiego; adjunkt przy kontr. kass i rachunkowości w rządzie gub. Lubel. Paweł Szemierzyński, p. o. adjunkta do kontrolowania funduszów emer. w kasie gub. Lubel.; kontroler żywienia aresztantów przy magistr. m. Warsz. Kazim. Staniszewski, p. o adjunkta do kontr. funduszów emer. przy kassie głów. ekon. m. Warszawy. W wydziale dochodów niestałych K. R. P. i Skarbu: referent starszy, asesor kol. Alex. Russyan, p. o. naczel. sekcji prawnéj; nadrachm., radca hono. Józef Parzelski, p. o. referenta starszego; referent radca hono. Winc. Lesiewicz, p. o. nadrachm; buchalter Albin Pytowski, p. o. referenta; rachm. Teodor Traczewski, p. o. buchaltera; sekretarz Antoni Jankowski, p. o. rachm. Przeniesiony na własne żądanie: kontroler kassy pow. Opoczyń. Walerjan Korytko, na takąż posadę do pow. Stopnickego. Uwolniony od służby dla przedstawienia do wysłużonéj pensji: komisarz delegow. do odbioru soli w Krakowie, ases. kol. Jan Pless. Wykluczeni ze służby na mocy wyroku sądowego za fałsz w urzędowaniu i łdzierstwo: były podrewizor tab. Maxym. Łuszczewski i podrewizor tab. Marcin Marcinowski. Oddalony ze służby z oddaniem pod sąd, za zrządzenie defektu w funduszach skarbowych: b. kontroler urzędu skarbow. Bendzin, obecnie rachm. wydz. skarbow. w rządzie guber. Płockim Jan Wroczyński. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę Gorczakow.

— Gubernator cywilny Warszawski. — JO. Książe Namiestnik, głównie dowodzący armją 1szą przekonawszy się z raportów jenerał-intendenta armji o postępie sprzedaży lub rozdawania sposobem pożyczki prowiantu z magazynów wojskowych, że z liczby wydzielonych na ten cel decyzją Jego Książęcéj Mości z dnia 9 (21) Marca r. b. mąki czetw. 22,810, kaszy 1890, sprzedano lub rozdano na kredyt mieszkańcom kraju tutejszego mąki przeszło czetwerti 20,000, kaszy czetw. 1,560, reskryptem z dnia 13 (25) b. m. rozkazać raczył oprócz powyższéj ilości prowiantu wydzielić jeszcze na sprzedaż lub rozdanie sposobem pożyczki z magazynów wojskowych.

	Mąki	i Kaszy
	czetwerti	
w Kałuszynie	500	25
w Mińsku	200	30
w Siedlcach	800	100
w Zamościu		500
w Nowegieorgiewsku po rozebraniu sucharów, . . .	do 5000	
w Łomży	1000	100
w Suwałkach	1000	100
w Marjampolu	1000	200
Razem	do 9500	1055.

O takowéj przeto decyzji JO. Księcia Namiestnika oznajmionéj mi reskryptem kom. rząd. spraw wewn. i duch. z d. 14 (26) b. m. podaję do powszechnéj wiadomości, nadmieniając, że powyższa sprzedaż odbywać się będzie tym samym porządkiem i po tychże samych cenach jak poprzednio.— Warszawa dnia 18 (30) Czerwca 1856 r.— Radca tajny, Łaszczyński.— Naczelnik kancelarji, Halert.

— D. 10 (22) z. m. odbyła się w wielkiéj sali uniwersytetu Dorpackiego, w oddziale ekonomji politycznéj, wydziału historyczno-filologicznego, doktoryzacja ziomka naszego p. Juljana Mikszewicza, byłego docenta przy tymże uniwersytecie. Rozprawę, przez niego na ten cel napisaną, p. t. »Ueber das Verhaeltniss der Consumtion zur Production« (O stosunku konsumcji do produkcji), bronił pan Mikszewicz z gruntowną znajomością przedmiotu.

✱ *Podróż Papłońskiego.* — Wczorajszego dnia wyjechał w podróż za granicę na dwa miesiące, p. Papłoński uczony lingwista warszawski, o którego pracach naukowych już kilka razy dawniéj wspominaliśmy w Dzienniku. Spodziewamy się, że ta podróż naszego uczonego stanowczo rozstrzygnie kwestję o sławnéj kronice Jarosława kanonika płockiego pisanéj w XII wieku po polsku »w języku ruskim a greckiemi głoskami,« o któréj to kronice już od pół roku ciągle piszemy, któréj prawdziwego odkrycia z niecierpliwością, z namiętnością oczekujemy, która (gdyby ta wiadomość o istnieniu kroniki pokazała się rzeczywistą), byłaby najdroższym skarbem naszéj literatury, nie tylko naszéj a całéj w ogóle słowiańskiéj. Pierwszy tę sprawę kroniki Jarosława poruszył przed kilką laty August Bielowski, w Bibljotece Warszawskiéj, potém jéj ślady w Moskwie znaleźli książę Oboleński, a w Petersburgu akademik Kunik. Kronika miała być w Królewcu. Wtém zaparł się jéj p. Voigt dyrektor archiwum królewieckiego i list jego o tém niedawno pisany do Warszawy wszyscy czytaliśmy. Mimo to jednakże w istnienie téj kroniki, wierzą ksiądz Malinowski w Poznańskiem i Maciejowski w Warszawie. Teraz w ostatnim numerze Bibljoteki jest ciekawy list Bielowskiego do Wójcickiego pisany, który twierdzenie Voigta ostro zbija i nowe wskazuje ślady, że kronika istniała jeszcze w r. 1798, kwestja więc rośnie do wielkich rozmiarów, ciekawość w najwyższym stopniu rozbudzona. Dotąd my sami osobiście w całéj téj sprawie do niewierzących należeliśmy, ale dowody w ostatnim liście przez Bielowskiego przytoczone, mówią tak stanowczo za egzystencją kroniki Jarosława, że teraz prawie wierzymy w nią, ile że Bielowski popiera się świadectwem Lelewela, który wie o »znacznym składzie ignorancji pisma czy języka, którego nikt czytać nie umie w królewieckiem archiwum.«

Podróż więc p. Papłońskiego wielkie teraz obudza nadzieje. Filolog nasz jedzie za granicę dla zdrowia żony, ale sam przy téj okoliczności odbędzie naukową podróż. Wyjechał Wisłą do Torunia i Gdańska. Ztąd puści się lądem do Królewca, gdzie zjedzie się razem z Hilferdingiem, uczonym rossyjskim, o którym także dosyć głośno po naszych warszawskich pismach, a który w téj właśnie chwili odbywa podróż po Kaszubach: obadwaj postarają się w Królewcu dotrzeć do źródła i wyszukać ową kronikę Jarosława. Z Królewca pojedzie p. Papłoński do Poznania i odwiedzi w Komornikach ks. Malinowskiego, jednego z najznakomitszych filologów słowiańskich, a między polskiemi pierwszego. Z Poznania wróci znowu na północ do Szczecina, a jeżeli czas pozwoli dotrze do wyspy Rugji, gdzie postara się wyszukiwać śladów słowiańszczyzny. Pierwsza to podróż naukowa pana Papłońskiego, a jak rokujemy obfitą będzie w plony naukowe, o których podróżny nasz nie zaniedba zapewne obszerniéj donieść czytającéj publiczności za powrotem do Warszawy. Spółka jego z p. Hilferdingiem w téj wycieczce, nie będzie także pewno bez korzyści naukowéj. Niecierpliwie też oczekujem rezultatu.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 83 kop. 97. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 73.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 k. 63. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 100 k. 88. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16.— Kupon Obl. rs. 1 kop. $3^{1}/_{3}$. Listów zastaw. k. $1^{5}/_{6}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $12^{1}/_{2}$.

Korrespondencja Kroniki.

Lublin 27 Czerwca 1856 r.

Raz tylko w ciągu całego roku Lublin bywa ożywiony do niepoznania, to jest właśnie teraz na św. Jan Chrzciciel, który ściąga do miasta szlachtę obywateli na kontrakty. Teraz najrozmaitsze ułatwiają się tu interesa kupna, sprzedaże, pożyczki, dzierżawy, umawianie oficjalistów i rządców, wypłaty, teraz to się, kręci, wiąże, sztukuje, w jednem miejscu nadcina a w drugiem nadstawia. Słowem sprawdza się przysłowie: *Święty Jan, kręci pan* i charakteryzuje nasze kontrakty, które jednak nie były w tym roku tak liczne jak poprzednie, mniéj ułatwiano większéj wagi interesów, prędzéj się zaczęto rozjeżdżać, a zwłaszcza po ukończeniu aktów uroczystych po pensjach tutejszych, i w gimnazjum Lublin zupełnie prawie osamotniał.

D. 26 czerw. odbył się akt uroczysty zakończenia roku szkol. w tutejszem gimnazjum gubernialnem i szkole realnéj. Do licznie zgromadzonych gości i uczniów przemówił dyrektor gimnazjum W. Skłodowski uwiadamiając o rezultacie całorocznych prac i usiłowań. A wskazując i wyjaśniając przyczyny dla których najgorliwsza praca nauczycieli spodziewanych nie wydaje plonów, rozwinął kilka trafnych myśli, jakim sposobem rodzice winni współ-dopomagać i wspierać dążenia władzy szkolnéj i nauczycieli, a przynajmniéj ich usiłowań nie udaremniać w ważnéj sprawie wychowania. Trafne te uwagi na wieloletniem doświadczeniu pedagogicznem i gruntownéj nauce oparte, mocne na każdem zrobiły wrażenie, ale zarazem były smutnem upomnieniem dla rodziców, zbyt dających się powodować przywidzeniami dzieci i łatwo wierzących wszystkim ich plotkom dla oczyszczenia siebie samych częstokroć układanym, a które źli oszczercy podchwytując miotają najbezzasadniejsze potwarze na stan dla którego niemasz prawie nagrody godnéj mozołów. — »Lecz my, niezważając na te pociski — kończył poważnie mówca — wytrwamy daléj do końca, nie ostygniemy w pracy idąc drogą, jaką nam wskazuje sumienie i dobro społeczne. Po deklamacjach i odczytaniu przez uczniów w różnych językach wypracowań, rozdane im były nagrody, listy pochwalne, odczytane promocje i kończącym uczniom wręczone patenta. Następnie Ks. kan. Misiński prefekt szkoły realnéj przemówił jeszcze raz do uczniów, zachęcając swą piękną mową do wytrwania w cnotach śród burzy światowéj, do zachowania na zawsze w sercu prawd religijnych, często im powtarzanych z katedry, poczem szkoły udały się do katedralnego kościoła dla odśpiewania: *Te Deum.*

Pomiędzy najznakomitszemi i najstarożytniejszemi pamiątkami swojemi Lublin liczył Farę śto-Michalską zbudowaną jeszcze przez Leszka Czarnego na podziękowanie Bogu za zwycięztwo odniesione nad Jadźwingami i uczczenie św. Michała, który mu je miał cudownie przepowiedzieć, gdy król stał obozem na tem miejscu i nocował pod dębem. Dziwić się należy skrzętności i pośpiechowi, z jakim nasz wiek uprząta wszystko, co nie ma już praktycznego użytku, i nie wiem kogo tu winić należy—wszystko niszczący czas, czy rozumem pomagających mu ludzi. Z owéj wspaniałéj świąty-

ni, w któréj niedawniéj jak p[illegible]laty grzmiały poważne organy i [illegible]iewy kapłanów i ludu, a parę lat[illegible] wznoszącéj się przy Grodzkiéj ulic[illegible] pozostaje.... tylko trochę cegieł symetrycznie w kupki ułożonych i przeznaczonych do wywiezienia. Z rozebranych przed tem murów świątyni, z wywiezionych gruzow i cegieł zbudowany został wygodny dom i jakiś zakład prywatny za rogatką Warszawską. Słyszałem, były tu *pia desideria*, żeby z części materjału zbudować kapliczkę św. Michała. — Obecnie słyszę, iż na pamiątkę bytności w tem miejscu świątyni, ma być postawiony pomnik z tychże samych cegieł i kamieni staréj świątyni, a w środku pomnika będzie zamurowana puszka z resztkami owego dębu starego, pod którym Leszek Czarny miał objawienie. Nie wątpię, że każdy z Lublinian, chętnie przyczyni się do tego dzieła, aby potomności przekazać jakiśkolwiek ślad jednéj z najdawniejszych, najpiękniejszych tutejszych świątyń, z któréj za kilkadziesiąt lat starożytnicy może będą poszukiwać wszelkich odłamków. Obojętność zupełna na te święte pamiątki, tak skrzętnie niszczone, nie byłażby grzechem w oczach potomności i historji?

Oczekuje też dotąd swego przeznaczenia grobowy kamień położony niegdyś Klonowiczowi z jego imieniem, i w murowany w ścianie fary śto-Michalskiéj. Znajduje się on złożony za ołtarzem tu tejszej katedry, dokąd został przeniesiony w 1852 roku, w czasie przeniesienia na cmentarz kości zmarłych spoczywających w grobach rozebranéj świątyni. *W. D.*

— Donoszą nam z Płocka d. 2 b. m.:

Dnia 29 czerwca odbyły się tu wybory na członków towarzystwa kredytowego, pod przewodnictwem W. Kisielnickiego z Leszna, który zagaił zebranie treściwem przemówieniem, poczem przystąpiono do głosowania, którego skutek był następujący: *do komitetu* obrani zostali: WW. Nałęcz z Zębowa (150 gł.) i Dominik Dziewanowski (135 gł.); *do dyrekcji głównéj*: WW. Gustaw Zieliński z Skempego (114 głosami) i Ludwik Romocki z Kobylnik (91 gł.); na radców zas *do dyrekcji szczegółowéj* obrano na lat 4, WW. Augusta Tłuchowskiego (152 gł.), Wawrzyńca Ostrzykowskiego (136 gł.), Tomasza Trzcińskiego (128 gł.); i na lat dwa do tejże dyrekcji WW. Józefa Jórskiego (121 gł.), Xawerego Filipkowskiego (105 gł.) i Stanisława Kruszewskiego. Do następnych zaś wyborów obranym został na prezydującego W. Jan Komierowski. Dnia tegoż dany był w resursie miejscowéj przez W. Kisielnickiego wystawny obiad, który przeciągnął się do późnéj nocy. A że Płock nie opuszcza żadnéj sposobności aby nieść pomoc biednym, grono amatorów dało nazajutrz w teatrze miejscowym koncert instrumentalno-wokalny, w którym prawie wszystkie znakomitości muzyczne miasta naszego przyjęły udział.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 29 Czerwca. Dziś jako w 19stą rocznicę koronacji Jéj Kr. Mości, dzwony wszystkich kościołów w stolicy zabrzmiały od rana, a o godzinie 8éj flaga królewska została wywieszoną na wieży Toweru, urzędu pocztowego, Somerset House, admiralicji i szpitalu w Greenwich.

Londyn 30 Czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższéj lord Clarendon powiedział, że korespondencje w przedmiocie Neapolu między tamtejszym dworem i mocarstwami zachodniemi, jeszcze nie zostały ukończone.

W Izbie niższéj odbywały się rozprawy nad wnioskiem pana Moore, zawierającym naganę dla gabinetu z powodu rekrutowań angielskich w północnéj Ameryce. Torysowie wystąpili z gwałtownemi atakami przeciw rządowi, zaproponowano następnie odroczenie dalszych rozpraw. Rząd oświadczył się przeciw temu, przystąpiono do głosowania i propozycja została odrzuconą większością 210 głosów przeciw 110. Po tak zwycięzkim rezultacie rząd zezwolił na odroczenie.

Madryt 28 Czerwca. Ciało dyplomatyczne składało wczoraj Królowéj powinszowania z powodu podpisania kontraktu małżeństwa infantki Amelji.—Kastylja jest spokojna.—W Badajoz były w dniu 27 b. m. rozruchy; cyrk do walki byków został spalony, ale spokojność i porządek wkrótce zostały przywrócone.

Karlsruhe (Baden) 29 Czerwca. Jego K. W. książe rejent badeński przybył tu z powrotem wczoraj wieczór. *(Pr. St. Anz.)*

AMERYKA.

— Pułkownik Fremont, kandydat stronnictwa republikańskiego, zrzekł się téj kandydatury. — Z Mexyku donoszą, że pan Alvarez, poseł hiszpański w Mexyku, nie będzie jako taki uznany, dopóki flota hiszpańska zachowa swoją groźną postawę.—Położenie Walkera nie zmieniło się.

— *Express* donosi: Paropływ pocztowy *Washington*, płynący z Nowego-Jorku do Bremen, przybył w dniu 28 czerwca do Cowes. Wiadomości z New-York dochodzą do 14 czerwca. W Kanzas znowu jedno miasto zrabowano i popełniono przytem okropne nadużycia. *(Pr. St. Anz.)*

ANGLJA.

Londyn 28 Czerwca. Jenerał sir W. Williams z Karsu, został mianowany komendantem garnizonu w Woolwich.

— Piszą z Paryża do *Morning Post*:

Rządy Francji i Anglji postanowiły przedsięwziąć energiczne środki w Atenach. Zapewniają, że wyraźne instrukcje posłane zostały z Paryża admirałowi francuzkiemu z poleceniem, aby bezzwłocznie wszelkiemi siłami jakie ma do swego rozporządzenia, zajął okręgi w których mają znajdować się bandy rozbójnicze. Prócz tego wydano tu rozkazy wysłania oddziałów wojska na wzmocnienie siły jaka znajduje się w Grecji.

Jenerał Kalergi znajdujący się w Paryżu, miewa częste konferencje z Cesarzem i hrabią Walewskim.

— Odpowiedź lorda Clarendon na depesze ministra Stanów Zjednoczonych, została jak wiadomo zakomunikowaną parlamentowi. Lord Clarendon winszuje sobie w niéj, że udzielone przez niego objaśnienia w kwestji rekrutowań, zostały za dobre przyjęte przez rząd amerykański, nie chce on wypierać się ajentów angielskich którym udzielono paszporta do wyjazdu z Stanów Zjednoczonych, ale przyjmując za słuszne powody podane przez rząd amerykański na usprawiedliwienie tego postąpienia, oświadcza, że nie zrywa bynajmniéj stosunków dyplomatycznych między dwoma temi rządami.

Co się tyczy Ameryki środkowéj, lord Clarendon przypomina, że traktat 1850 roku spowodowany został rozmaitemi projektami otwarcia komunikacji między oceanami Atlantyckim i Spokojnym. Dwa rządy wówczas zobowiązały się nie przywłaszczać sobie żadnéj wyłącznéj kontroli nad tem przymierzem, nie zaprowadzać żadnych zakładów na terrytorjum centralnem i nie korzystać z żadnego już istniejącego zakładu ani z żadnego dawniejszego protektoratu, dla zapewnienia sobie jakichkolwiek wyłącznych korzyści. Rząd angielski zawsze trzymał się ściśle téj zasady, że te warunki nie miały znaczenia rozciągającego się na przeszłość, a ponieważ nie może zrzec się swojego wykładu, dla tego tylko, że Stany Zjednoczone inaczéj sobie tę rzecz tłomaczą; najnaturalniejszą zatem drogą byłoby odnieść się do sądu trzeciego mocarstwa. Ta propozycja uczyniona została przez rząd angielski, w skutku rozmaitych nieporozumień nie została ona wziętą na uwagę, ale ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych ponawia ją sam obecnie, przeto rząd angielski gotów jest przystąpić do negocjacji w duchu najprzyjaźniejszym i poddać sądowi polubownemu punkta które nie dadzą się bezpośrednio załatwić.

W obec tak spokojnych usposobień obu rządów, cieszyć się należy, że ów wypadek z czarnym krawatem został tak prędko i pomyślnie załatwiony. Według dzisiejszych wiadomości okazuje się, że wieść publiczna znacznie przesadzała ważność téj sprawy. Najprzód nie było tam surduta, tylko mundur wojskowy na sposób amerykański, daléj kamizelka nie była żółta ale biała. Na nieszczęście krawat był czarny, co może się zdarzyć nawet białemu krawatowi. Zresztą minister amerykański oddalił się nie w gniewie, tylko żałując, że ta nieprzewidziana okoliczność nie pozwala mu przedstawić jego współziomka u dworu i udzielił wyjaśnienia które zostały zgodnie przyjęte. Alcybiades uciął ogon swemu psu aby zająć Ateńczyków przez dwadzieścia cztery godzin; u ludów które gardzą Ateńczykami, dość jest zapomnieć harcapa u peruki albo kokardy u krawata, aby zająć przez dni kilka dwór i miasto całe. *(Journal des Debats).*

— Król belgijski spodziewany jest w Londynie w pierwszych dniach lipca. Uda on się z Królową i księciem Albertem do Osborne, i tam zjedzie się z księciem i księżną pruską.

J. K. W. Książe Fryderyk-Wilhem pruski odjeżdża dziś, zabawiwszy przeszło miesiąc w Anglji. W przedmiocie stosunków tego księcia względem rodziny królewskiéj, nie ma już żadnego powątpiewania i nie czynią z tego żadnéj tajemnicy ale o oznaczeniu czasu przyszłego małżeństwa nie ma jeszcze mowy. Bezpośrednio po jego odjeździe oczekiwane jest tu przybycie księcia pruskiego z małżonką, zapewnie dla porozumienia się względem niejednego interesującego punktu mającego związek z tem połączeniem się dwóch rodzin królewskich. *(Neue Pr. Ztg).*

DANJA.

Kopenhaga 24 Czerwca. Dzienniki donosiły, że traktat między Danją i Stanami Zjednoczonemi w przedmiocie opłat na Sundzie, został przedłużony na rok jeszcze. Ta wiadomość była niedokładną. Według bardzo wiarogodnych źródeł możemy zapewnić, że istotnie spodziewają się, iż tego rodzaju ugoda zostanie zawartą, ale jeszcze się to nie stało, owszem negocjacje w tym przedmiocie ciągle są prowadzone. *(Jour. des Deb.)*

FRANCJA.

Paryż 29 Czerwca. *Monitor* donosi, że książe rejent badeński wyjechał wczoraj z St Cloud przez Strasburg do Karlsruhe. Dwa powozy dworskie odwiozły księcia do stacji kolei, a jeden adjutant i jeden szambelan cesarski, towarzyszyć mu będą aż do granicy.

— Wczoraj Cesarz i Cesarzowa, trzymając na rękach księcia następcę tronu, przyjmowali prezesów i członków komitetów, które w dwunastu okręgach paryzkich i w okręgach St Denis i Sceaux, zajmowały się zbieraniem składek, otworzonych z powodu przyjścia na świat cesarskiego syna w dniu 16 kwietnia r. b. Mer dwunastego okręgu przy złożeniu list składek, miał przemowę, w któréj wspomniał, że przeszło 600,000 Francuzów przyłożyło swój grosz do składki, wynoszącéj 100,000 fr., którą Cesarzowa, jak wiadomo, przeznaczyła na korzyść domów sierot, oddanych pod opiekę jéj syna.

Cesarstwo Ichmość następnie przeszli się po galerji, wpośród głośnych i pełnych zapału wiwatów.

— Ciało prawodawcze zatwierdziło wczoraj prawo o osuszaniu gruntów, za pomocą drenażu, większością 160 głosów przeciw 56. Rozprawy, jak wiadomo, kilka dni trwały.

Raport p. Legrand w imieniu komisji, zajmującéj się roztrząsaniem projektu prawa o pensjach i uposażeniach wyższych urzędników, wnioskujący, jak wiadomo, wprost za odrzuceniem tego projektu, został obecnie ogłoszony drukiem i jako pierwszy akt wyraźnéj i stanowczéj opozycji ze strony komisji Ciała prowodawczego, sprawił nie małe wrażenie.

Izba handlowa w Roubaix z powodu projektu prawa o cłach, który, jak wiadomo, tak w Ciele prawodawczem, jak i w sferach handlowych i przemysłowych, licznych przeciwników spotyka, wysłała delegowanych do ministra handlu, którzy mu przedstawili, że wszyscy robotnicy fabryk w departamencie północnym (du Nord) w najwyższym stopniu oburzeni są postanowieniem zniesienia zakazów wchodowych, że intrygi polityczne niezaniedbają zapewne korzystać z tego niezadowolenia, i że w razie jeśliby to prawo zostało przyjęte, fabrykanci zostaliby zmuszeni zniżyć płacę swoich robotników o połowę, i zmniejszyć liczbę dni roboczych w tygodniu.

— Termin odroczenia Ciała prawodawczego, już się zbliża, a pozostaje jeszcze do roztrząsania mnóstwo projektów praw nader ważnych, a między innemi ten, który znosi zakazy w taryfach. Komisja roztrząsająca ten projekt, nie złożyła jeszcze swego raportu, tak bardzo oblegana jest zarzutami i reklamacjami, które zlewają się ze wszystkich stron i punktów Francji. Przemysłowcy odpowiedzieli godnie wezwaniu stowarzyszenia protekcji pracy narodowéj, i z niezrównanym zapałem walczą w obronie zakazów, które tak były dla nich dotychczas korzystnemi. Nie występują oni jednak z prawdziwym wyrazem zagadnienia, przeciwnie potępiają oni zakazy bardziéj niż ktokolwiek inny, ale oświadczają że nie mogą prowadzić daléj fabryki, to jest dawać robotę i zarobek kilkuset tysiącom robotników, jeśli z tego nie będą mieli korzyści. Radzi utrzymują, że są najdolniejszemi przemysłowcami w Europie, a przy téj okoliczności nie wstydzą się wyznać, że na własnym targu nie są w stanie walczyć z obcemi fabrykantami, jeśli nie będą mieli zapewnionéj należytéj protekcji. Rząd podziela to przekonanie do pew-

nego punktu, dowodzą tego zmiany zaprowadzone w powtórnym projekcie. Ale te zmiany nie zdają się dostateczne interesowanym. Zaprawdę cło 40 pct od wartości, nie może wydawać się dostatecznem temu, kto tak długo drzemał na miękkiéj poduszce zakazu.

Jeśli posiedzenia Ciała prawodawczego nie zostaną na nowo przedłużonemi, prawo celne będzie musiało być odłożone do przyszłych posiedzeń, i tego to podobno pragną jego przeciwnicy. (*Le Nord*).

HISZPANJA.

Madryt 24 Czerwca. Jenerał Espartero miał w tych dniach jeden z tych ataków żółciowo-nerwowych, którym tak często ulega, ale słabość ta nie przedstawia dziś żadnego niebezpieczeństwa.

— Przy końcu b. m. kortezy z pewnością przestaną zgromadzać się.

— Zawichrzenia w Walladolid są bardzo znaczne i zatrważające. Rozpoczęły się one pod pozorem mniemanego braku żywności, i gubernator został zraniony w chwili, kiedy chciał przywrócić porządek. Wichrzyciele spalili bramy miasta, podłożyli ogień w kilku miejscach i zrabowali kilka domów prywatnych. Władza wojskowa chciała ogłosić stan oblężenia, ale spotkała przeszkodę w niepojętéj obojętności władz cywilnych i municypalnych. Wtedy władza wojskowa zwołała oficerów gwardji narodowéj i niektóre korporacje, i z ich upoważnienia ogłosiła prawo wojenne.

Depesze telegraficzne donoszą nam dziś, że spokojność publiczna powoli wraca, że aresztowano bardzo wiele ludzi, i że rada wojenna sumarycznie sądzi aresztowanych.

W Rioseco, o dwanaście mil od Walladolid, miały miejsce jeszcze ważniejsze zawichrzenia, niż w tém ostatniem mieście.

Przybył tu z Hawany jeden adjutant jenerała-kapitana wyspy Kuby. Powodem jego podróży jest stan stosunków Hiszpanji z rzecząpospolitą mexykańską, ale nie mamy jeszcze dotąd nic stanowczo pewnego w tym względzie.

— Dziennik *España* pisze o zawichrzeniach w Walladolid:

Gubernator cywilny został zraniony w głowę i biodro. W to ostatnie miejsce został jak się zdaje uderzony sztyletem. Z powodu znacznego upływu krwi, zaniesiono go ostrożnie do pobliskiego domu pana Alegro. Mówią że jedna arterja została nadwerężona; na szczęście ostrze napotkało skorzaną cygarniczkę, którą miał w kieszeni, bo inaczéj rana jego byłaby śmiertelną.

Wichrzyciele będąc przez niejaki czas panami placu, dopuścili się czynów okrutnego wandalizmu. Wyrzucali z domów meble i palili je na placach. Gdyby nie gwardja narodowa, która obroniła inne domy, mieszczące magazyny zboża i mąki, te sceny wandalizmu byłyby jeszcze daleko liczniejsze.

Jenerał-kapitan pośpieszył ogłosić *bando*, nakazujące wszystkim mieszkańcom, aby w ciągu pół godziny udali się do swoich domów. Patrole jazdy i piechoty przebiegały ulice i porządek został przywrócony. Główny plac jest zajęty przez obozowiska piechoty. Artylerja i jazda biwakowały całą noc. Chleb na nieszczęście jest nieco drogi, co podnieca biedniejsze klassy ludu. Kobiety w szczególności odznaczają się rozjątrzeniem. (*Journal des Débats*).

PRUSSY.

Berlin 27 Czerwca. Hrabia Orłow przybył do Berlina i obiadował wczoraj u stołu królewskiego.

Grecki minister spraw zagranicznych udać się ma za królem Ottonem i spodziewany jest u kilku dworów niemieckich.

Mówią o bliskiéj interwencji Sejmu niemieckiego w sprawie polityki gabinetu duńskiego względem księztw Szlezwigu i Holsztynu. (*Journal des Débats*).

POWSZECHNA WYSTAWA ROLNICZA
W PARYŻU 1856 ROKU.
Bydło.

(Dokończenie.)

Rasy austrjackie, saskie, duńskie i holsztyńskie podziwiane były jako nowość, bo nazwiska ich znane były dotąd zaledwie kilku uczonym agronomom. Dodać tu należy jako dobry i rozsądny przykład, że austrjacki minister spraw wewnętrznych, dla zaradzenia powszechnéj nieświadomości, dał wydrukować bardzo interesujące wiadomości względem produkcji zwierząt w Cesarstwie.

Co do Francji, ograniczymy się na oświadczeniu, że była godnie reprezentowaną przez piękny wybór zwierząt; grupa wołów z Charolais zwracała między niemi uwagę świetną białością sierci, pokrywającéj kształty, które mało pozostawiały do osiągnienia, aby wyrównały rasie Durham.

Wystawa owiec była pod każdym względem godną téj powszechnéj uroczystości. Zebrało się 691 partji. W zeszłym roku było ich tylko 316.

Trzeci oddział wystawy zwierząt obejmował nierogaciznę; było jéj 169 partji, a w r. 1855 tylko 84. Co do liczby, jak widzimy, ta klasa zwierząt nie była bardzo znaczną. Ale w tym gatunku trzody, trudno zdaje się, przynajmniéj pod względem tuczności i wczesnéj dojrzałości, przewyższyć teraźniejszą już doskonałość. Barany, które w 15ym miesiącu dają 40 do 50 kilogr. mięsa, wieprze które w tym samym wieku ważą 4—500 kilogr., nie pozwalają żądać wyższéj ogromności. Ale dobroć mięsa u ostatnich, a wełny u pierwszych, pozostawia jeszcze dużo pola do doskonalenia.

Tak w ogóle jak i w szczegółach, wystawa rolnicza 1856 r., uważana tylko co do zwierząt, przedstawia bardzo wysoko posunięty stan produkcji zwierzęcéj co do typów rozmnażających. Uwielbienie było jednogłośne, a nauka będzie bardzo pożyteczna.

Ważne i liczne spory rozdzielają agronomów. Które rasy posiadają w najwyższym stosunku wyłączną i skombinowaną zdolność usposobienia się do wydawania mięsa, mleka, wełny lub tłuszczu? Czy w rodzinie wołów znajdują się niektóre rasy łączące z temi przymiotami zdolność do pracy? Do jakiego ostatecznego punktu można doprowadzić wczesną użytkowość z zwierzęcia, bez uszkodzenia własności pożywnych mięsa? Jak dalece można by zastąpić dotychczasowy system naturalny, systemem sztucznym hodowania na stajni i karmienia suchą paszą, bez zepsucia smaku mięsa? Jaką korzyść zapewnić można w poprawieniu ras przez system *wyboru*, to jest doskonalenia ras przez wybór z jednéj rasy typów najbardziéj zbliżonych do celu, tudzież z użytków krzyżowania przez zbliżenie i łączenie rozmaitych ras? Co należy ulepszyć w sprzętach i stajniach folwarcznych? Nakoniec, co jeszcze potrzeba utworzyć, aby człowiek miał takie użytki ze zwierząt, jakie mu się należą, jako panu nad wszelkiem ziemskiem stworzeniem?

Wystawa 1856 roku przyspieszy rozwiązanie tych wszystkich zagadnień, które równie są ważne i interesujące, jak trudne. Nietylko zebrały się tu zwierzęta z różnych stron świata, ale i ludzie; miano sposobność rozmawiać, udzielać sobie wzajemnie różnych myśli, przedstawiać nowe plany, a wzajemnie udzielane i otrzymywane wiadomości i nauki, podniosły miłość własną i uczucie własnych sił każdego.

Cyfra produkcji obecnéj we Francji niezmiernie jednak jest słaba w porównaniu z jéj sąsiadami i sprzymierzeńcami. Francja na swoich 53 miljonach hektarów nie utrzymuje więcéj owiec jak Anglja na 35 milj. hektarów, a baran angielski waży dwa razy tyle jak francuzki i o dwa lata wcześniéj zdatny jest na rzeź. Krowa angielska daje 1,000 litrów mleka na rok, francuzka zaledwie 500, że już pominiemy niezmierną wydatność mleka u ras holenderskich i szwajcarskich.

To właśnie powinno w nas wzbudzić skromność i odważne postanowienie poprawy, bo z téj naszéj niższości wynikają wielkie szkody pod względem żywności dla ogółu, a szczególnie biedniejszych klas. Ponieważ produkcja nie postępuje zgodnie z potrzebami konsumpcji, mięso coraz bardziéj poszukiwane jako źródło siły i zdrowia, dochodzi do cen, które w porównaniu z ceną pracy robotników, czyni tę żywność nieprzystępną dla biednych. Normalna hygiena wymaga na głowę przynajmniéj pół funta mięsa; we Francji na wsi przypada na głowę w przeciągu 57 gramów (około 4 łutów), kiedy tymczasem w Anglji średnia ilość dzienna wynosi 224 gramy.

Jak bardzo podobny niedostatek mięsa pociąga za sobą słabość fizyczną i usposobienie do chorób, szczególnie w zimnych klimatach, to łatwo pojąć. Nie mówiąc o cierpieniach, ilość możliwéj pracy zmniejsza się, wszędzie brak téj siły czuć się daje, tak w armji jak w marynarce, w rolnictwie jak w przemyśle. Pod względem fizjologicznym, robotnik źle żywiony jest istotą, któréj siły nie są dostatecznie utrzymywane, lampą nie mającą dość oleju, jego robota jest częścią tylko tego, czemby być mogła. Nie jest on wstanie tyle dostarczyć swojéj rodzinie, ileby pragnął i powinien, przed czasem niszczy się i umiera; umniejszenie sił robotników wyrównywa umniejszeniu ich liczby.

Te prawdy, które zaczynają uderzać nawet umysły najmniéj obeznane z studjami ekonomicznemi, wołają o prędkie zaradzenie złemu. Potrzeba we Francji powiększyć liczbę bydła, a ztąd i przestrzeń ziemi dla paszy. Z bydła mamy mierzwę, która ulepsza ziemię, a zatem pozwala wyciągnąć z niéj więcéj ziarna i korzeni, a zatem powiększa korzyść, jaką mieć można z téj saméj przestrzeni gruntu i z mniejszym wydatkiem. Za pomocą bydła, siły żywotne natury silnie podniecone, dają człowiekowi to wszystko, co mają w łonie swojem ukryte. Przykład naszych sąsiadów zachęci nas bezwątpienia i wystawie tegorocznéj winni będziemy nadanie wyższego popędu hodowli bydła, a stąd ogólnéj pomyślności.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY PO KAUKAZIE.
Kolchida. — Lazyka. — Lazystan.
III. (a)

Miasta, twierdze i zamki. — Kutais. — Uchimerjon — Rys dziejów handlowych. — Liczą obecnie w Mingrelji, Imeretji i Gurji do 227,000 mieszkańców.

Lecz i tu nie wielka garstka rozsiana jest po lasach śród których zamieszkuje osobnemi futorami. Ta część leśna ludności niechętnie porzuca swe puszcze, i dla téj przyczyny kraj zdaje się być zupełnie opuszczonym i wyludnionym. Większe nawet miasta nie są bardzo ludne; bo Kutais bardzo dawne. handlowe, a teraz gubernjalne miasto ma tylko 2725 dusz, Redut-Kale 1500; Poti nie ma nad 4000. Inne po kilkaset zaledwie dusz liczą, jako to: *Sennach* dawna stolica Mingrelji, Bagdat stolica dawnych królów Imeretji i Osurgeti dawna stolica władców Gurji, nie więcéj jak po 300—500 głów liczą. Inne są tylko małemi forteczkami i redutami zajmowanemi przez garnizony, jako to: Ilora, Bedia, Anaklia i t. d.

Niektóre z miast Lazyki ważne są pod względem swego nadmorskiego położenia, lub dawności, jako to w Mingrelji: *Anaklja* leżąca przy ujściu Inguru do morza Czarnego posiada bardzo dogodną przystań dla małych statków, i dla tego początek Anaklji odnoszą podania jeszcze do królów pontyjskich którzy już ważność tego punktu mieli ocenić.

Redut-Kale przy ujściu Chopi do morza Czarnego, główne miejsce składowe towarów zagranicznych. Ztąd one rozchodzą się po całym kraju zakaukazkim. Lecz miejscowość ta nader niezdrowa z powodu błot i bagien leżących do okoła.

W Gurji: *Twierdza S. Mikołaja* nad morzem Czarnem dotąd zajęty przez garnizon turecki, odznacza się najniezdrowszą miejscowością.

Nagomari przeciwnie słynie czystością powietrza, niegdyś było letniem mieszkaniem władców tego kraju.

Poti. Starożytna Fasis. dziś jeszcze od turków nazywana Fasz, wznosi się na lewym brzegu Rjonu przy samem jego ujściu, a raczéj na wysepce uformowanéj przez Rjon, *Mottakwe*, morze i jezioro zwane *Bathaston*. Ma port nie zupełnie dogodny z powodu mnóstwa wysp i mielizn utrudniających wchód do niego.

W Imeretji miasteczko *Warcyche* na południe o 15 wiorst od Kutaisu, wśród pięknéj doliny nad Rjonem, osłonionéj lasami od zachodu a górami Achałcychskiemi od południa. Miejsce to niegdy zima prawie nie zna zimy. Malowniczo rozrzucone lasy dwa razy do roku pokrywają się liściem. Była tu niegdyś letnia stolica królów Imeretji.

Zamek *Szarapan* napół zrujnowany, ważny jako stanowisko wojskowe; zbudowany w prostokąt przy zbiegu dwóch rzek. Początek jego sięga czasów Farnabaza, króla Gruzji. Niegdyś był punktem składowym handlu z Fazisem, obszerne ruiny świadczą o dawnéj ważności i rozmiarach tego gmachu.

Osci, punkt środkowy handlu z góralami. Do koła leży wiele rozwalin starożytnych zamczysk, kryjących w swych gruzach rozmaite archeologiczne skarby: monety, medale, naczynia, znajdowane niekiedy w tych miejscach, które niegdyś ważną odgrywały rolę.

Lecz najciekawszem w Imeretji pod względem starożytnych pomników miastem jest Kutais, pamiętający czasy złotego runa, którego początek sięga czasów przedhistorycznych, lubo kroniki Gruzji i Armenji założenie jego przypisują Leonowi królowi Abchazji, który w VIII wieku po nar. Chr. żyjąc miał tu swoją stolicę. Odtąd przecho-

(a) Patrz Nra 64, 65 i 81 Kroniki.

dziło to miasto z rąk jednych zwycięzców w drugie, aż póki Salomon II-gi nie poddał się Rosji z całym swym narodem.

Kutais ciągnie się po obu brzegach Rjonu śród sadów i ogrodów ocieniających całą prawie dolinę, którą osłania od północnego pasma gór Okrybskiemi zwanych. Jak wszystkie miasta i miasteczka zakaukazu, Kutais przedstawia mieszaninę architektury staroazjatyckiéj z europejską. Gdzie niegdzie ulice proste, szerokie z bulwarami i trotuarami, wiele pięknych gmachów zwłaszcza budowli publicznych.

W dolnéj części miasta, na lewym brzegu Rjonu, rozrzucone kupy gruzów niewiadomo z jakiéj epoki i nieodgadnionego pochodzenia, ciągną się po nad samą rzeką. Tu wznosi się jeszcze dzwonica z częścią muru i sala złota, gdzie podobno królowie dawali posłuchanie posłom cudzoziemskim. Tu też leżą w gruzach mury świątyni katolickiéj którą niegdyś mieli wznieść kapucyni pierwsi krzewiciele katolicyzmu w téj krainie w XVI wieku. Stąd niedaleko wznosi się nowy piękny kościołek katolicki.

Lecz najpiękniejsza i najbardziéj malownicza część miasta, leży od północy na prawym brzegu Rjonu. Tam, na pochyłościach gór ścielą się gęste ogrody, śród których cieniu bieleją domki. Z tych wyżyn wzrok buja po rozległéj równinie ścielącéj się między rzekami Kwiryłem i Rjonem, aż do stóp gór Achałcychskich. Na téj malowniczéj wyniosłości Bagrat III jeszcze w roku 1003 wzniósł wspaniałą świątynię, do któréj długo biegł na modlitwy lud okoliczny, szukając pociechy w troskach podczas ciągłych zawichrzeń wstrząsających Imeretją, aż dopóki turcy z Achałcychu nie zagarnęli tego wspaniałego pomnika architektury wschodniéj, z którego dzisiaj pozostaje tylko ogromna massa zwalonych kamieni, kolumn i kapiteli. Stoją jeszcze dokoła zwężające się u góry murowane ściany świątyni z arkadami i rzeźbą, okna i gzemsy z napisami. Po rozwalinie wije się dziś malowniczy zielony bluszcz, jak gdyby pragnął odmłodzić i natchnąć życiem co ręka czasu skruszyła. Swiątynia miała być ozdobiona wewnątrz wspaniałą mozajką i marmurowemi rzeźbami, z których dziś nic nie pozostało. Obecnie zajęto na cmentarz całe to smutne miejsce w którem spoczywają zwłoki Bagrata III i Grzegorza królów Imeretji. Obok tych ruin wznosi się smutna i skromna cerkiewka Wniebowzięcia posiadająca kilka starożytnych obrazów i część gwoździa, którym Zbawiciel był przybity do krzyża.

Nieco wyżéj, ku północy sterczą rozwaliny twierdzy sięgającéj czasów królów Lazyki, znanéj pod nazwiskiem *Uhimerjonu*. Po Lazach władali nią Genueńczycy, którzy, jak wiadomo od XIII wieku, mieli swoje handlowe kolonje ponad brzegami morza Czarnego i w téj tu okolicy. A chociaż następnie władcy Abchazji owładnęli Gruzją i Imeretją, ta forteca pozostała dla nich niedostępną. Część tylko jéj wschodnią burzyli powoli persowie, mongołowie i tatarzy, którzy kolejno Lazykę najeżdżali; ostatecznie zaś wysadził ją w powietrze, równie, jak wiele innych zamków w Imeretji, Salomon II-gi aby nic nie pozostawić turkom. Dotąd sterczą zębate bastjony, zwaliska budowli i staréj cerkwi która się niegdyś pośród nich wznosiła.

Lecz najgodniejszym uwagi pomnikiem Uchimerjonu, jest przechód podziemny aż do Rjonu ciągnący się. Cały wyrąbany w skale, ułatwiał on komunikacją z rzeką, zkąd czerpano wodę dla całéj fortecy; lecz dziś zasypany gruzami i niedostępny dla ciekawych.

Prócz tych zabytków ciągną się poniżéj Uchimerjonu aż poza rzekę gdzie niegdzie w ruinach leżące szczątki innych fortyfikacji przodowych. Na miejscu wesołych pałaców dziś bielą się rozrzucone w około po zielonéj łące domki mnichów, kryjąc się pod odwiecznemi lipami, pod cieniem których, może niegdyś ważyły się sprawy całéj téj krainy. W dziedzińcu jednego ze starych domów dotąd starzy ludzie, ukazują przy wejściu miejsce, gdzie miała być zabitą wzmiankowana już wyżéj Daredżana, płacąc życiem za wszystkie haniebne czyny, jakiemi splamiła panowanie swoje nad Imeretją.

* * *

W odległéj bardzo starożytności jak można wnosić ze wzmianek u starożytnych pisarzy, greckie kolonje ponad Rjonem (Fazis) rozsiane, prowadząc handel ze starożytną Niniwą, musiały od miejscowych ludów wiedzieć o najbliższéj drodze do Indji wschodnich przez te krainy. Niepodobieństwem jest jednak, aby istniała już komunikacja za pośrednictwem rzek. Niezliczone bowiem i niezbyt bogate wówczas osady tutejsze, czyliż były w stanie ją urządzić na rzekach nader bystrych, jakiemi są Rjon, Kur, Araks, przepływające ciasnemi gór wąwozami, unoszące mnóstwo kamieni i olbrzymie drzewa wyrywane z korzeniem przez górskie potoki? Na to potrzeba było wieków i niezmiernych nakładów. Podobno Alexander W. myślał o tem ważnem dziele, nim Alexandrję zrobił środkowym punktem pomiędzy Europą i Azją, lubo i wtedy tu jeszcze zostawał z Chinami handel wyrobów jedwabnych. Położyła mu dopiero koniec uporna wojna rzymian z Mitrydatem, któréj Kolchida była krwawym teatrem. Po ukończeniu zaś téj wojny, Pompejusz, jak przedtem Seleukus Nikator, powziął olbrzymią myśl połączyć za pomocą kanałów Czarne morze z Kaspijskiem. Niezbyt bowiem odlegle od siebie wypływające rzeki Rjon uchodzący do Czarnego i Kur z Araksem do Kaspijskiego morza, łatwo tę myśl nastręczały. Wielki ten jednak zamiar pozostał bez skutku i w późniejszych czasach na wykonanie go żaden naród się nie odważył, chociaż handel z Indjami na nowo tu odżył w tych okolicach i długo się utrzymywał.

Słów kilka z nad brzegów Słuczy z powodu artykułu z nad Bystrzycy. — W ustroniu wiejskiem zkąd piszę, zaledwie mię teraz doszły pierwsze Nra Kroniki. Odczytując je z przyjemnością, znalazłem niespodzianie wspomnienia i o sobie, (patrz ner 16, artykuł o ś. p. Kajetanie Koźmianie przez A. E. K.). Nigdybym się jednak niewziął w téj okoliczności do pióra, gdyby tu nieszło o taką zacną umysłową wyższość, jaką był niezaprzeczenie ś. p. Kajetan Koźmian. Od lat moich najmłodszych znałem i ceniłem to imie, nieraz z zapałem uczyłem się na pamięć pełnych siły i ognia jego utworów. Choćby mi zatem kto i powiedział że ś. p. Kajetan Koźmian, tak niezrozumiał Kazimierza Brodzińskiego, nieuwierzyłbym temu, bom przeświadczony, że ludzie niespopolici, różniący się nawet z sobą w zdaniach, cenią się atoli i pojmują wzajemnie. Przypisek mój w zażaleniu synowskiem, mniéj sprawiedliwie plotką literacką nazwany. Dla czegożby albowiem był już koniecznie plotką? Plotką zowiemy rzecz płaską, nie znaczącą, mało bardzo lub zupełnie do prawdy niepodobną, opowiedziane zaś przezemnie zdarzenie trafnie odpowiada usposobieniu niektórych ówczesnych i najuczeńszych epoki mojéj mężów, bo kiedy słynny, wielorakich zaiste pod innym względem zasług, profesor literatury publicznie z katedry nauczycielskiéj, w obec tłumnie zebranych słuchaczów, mógł z przekąsem i niewczesnym konceptem powitać pierwsze utwory autora *Grażyny*, czemużby inny jaki koryfeusz literacki nie mógł z lekceważeniam poglądać na rozumowania niepojętego przez siebie młodziana? Cóż kolwiek bądź, śmiało za to ręczam, że mój przypisek nie miał nigdy szanownego Kajetana Koźmiana na celu. Opowiedział mi wspomniany wypadek, jeden ze znakomitych literatów naszych, głębszy znawca i rzeczy i ludzi, który bardzo poważał autora naszego *Ziemiaństwa* i nadto go znał, aby mógł mu podobny sposób widzenia rzeczy przypisywać. Nie wymienił mi wprawdzie nazwiska osoby tak przyjmującéj Brodzińskiego i przyznam się, nie pytałem o nie, bom nie był tego ciekawy, bo to właśnie zakrawałoby na chęć zdobycia i powtórzenia ploteczki. Jedynie miałem na myśli, iżby przez to opowiadanie dobitniéj odcharakteryzować ówczesny duch rozszczepionych na dwoje stronnictw, i skromność rezygnacyjną autora wiekopomnéj rozprawy. Musieli być zaślepieńcy, mający nawet wielkie swoje znaczenie i zasługi, w owych chwilach przełamu literackich pojęć, w owéj burzliwéj wacle dwóch stron, nie zawsze w zapędzie szermierstwa sumiennemi co do zachowania scisłéj sprawiedliwości, jak zwyczajnie bywa między ludźmi, chcącymi bronić nałogiem wrytych już, że tak powiem w umysły wyobrażeń, i nie zawsze oględnych, w napadzie na nie przeciwników. Ale i w ten czas były imiona szanowane i szarugą namiętną nie objęte, a imie ś. p, Kajetana Koźmiana w ogólnym sądzie o nim głębszych znawców piśmiennictwa krajowego, do tych imion wyłącznych należało.

Niechże więc i zacny syn, poczciwie broniący zasłużonego ojca i wszyscy mający ochotę domyślać się tak piszący jak czytelnicy, najmocniéj raz na zawsze przekonani zostaną, że w przypisku méj wzmianki o K. Brodzińskim, ani podobieństwa być nie mogło z charakterem i widzeniem rzeczy ś. p. Kajetana Koźmiana. Kto zaś był, co się tak mniéj słusznie obszedł z ukochanym spiewakiem Wiesława, niech zapomną, niech się już nadal nikogo nie domyślają. Podobne wyskoki nie rozjątrzać, nie oburzać, lecz uśmiech bolesnego politowania nad tępością niekiedy sądów ludzkich wywoływać powinny, i zapewne to się stało nie w żadnéj chęci poniżenia młodego pisarza, lecz bardziéj w celu pokazania, jak jego praca, mało czytającego zwróciła na siebie uwagę. Taki zaś sąd mógł mieć natenczas nie jeden zkąd inąd najzasłużeńszy literat. Małoż mieliśmy i miewamy podobnych przykładów na całym europejskim literackim świecie. *D. C. Chodźko.*

Dyrekcja drogi żelaznéj Warsz.-Wiedeń. zawiadamia, że z powodu niewypełniania warunków utrzymania bufetu na stacji głównéj w Warszawie, na koszt dotychczasowego przedsiębiercy, odbytą zostanie w dniu 29 Czerwca (11 Lipca) r. b. o godzinie 1éj z południa w dyrekcji drogi żelaznéj licytacja, do któréj przypuszczona będą osoby trudniące się już podobnemi przedsiębierstwami. Warunki szczegółowe na przedsiębierstwo powyższe przejrzane być mogą każdodziennie z wyjątkiem świąt i niedzieli w dyrekcji drogi żelaznéj na stacji głównéj, gdzie wszelkie objaśnienia udzielone będą.

Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala ś. Ducha PP. Marcinkanek.— Stosownie do upoważnienia Rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych z dnia 15 (27) czerwca r. b., podaje do powszechnéj wiadomości. iż w dniu 23 czerwca (5 lipca) r. b. o godzinie 5éj po południu odbędzie się przed Radą szczegółową w gmachu szpitalnym przy ulicy Konwiktorskiéj w b. koszarach Sierakowskich pod Nr 2181 licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, a potém głośna, na niektóre reperacje w domu szpitalnym przy ulicy Piwnéj pod Nr 112 dokonać się mające, a mianowicie: 1) na urządzenie rynny w bramie, wymurowanie kanału na téż rynnę, na reperację bruku w dziedzińcu, drwalni i śmietniku i inne okazać się mogące reperacje, obliczone anszlagiem na rs. 135 kop. 18; 2) na danie nowéj podłogi w bramie wraz z mostkami, na reperację tynków w tejże bramie, jako i reperację saméj bramy, wreszcie danie futryny nowéj do piwnicy, co anszlagiem obliczone zostało na Rs 67 kop. 82. Życzący sobie podjąć się powyższych robót, winien złożyć do licytacji na vadium rs. 20, oraz udowodnić że jest wykwalifikowanym majstrem. Starozakonni do licytacji przypuszczeni nie będą. Warunki licytacyjne i anszlagi przejrzyć można każdodziennie z wyłączeniem dni świątecznych, w kancelarji Rady szczegółowéj pod wskazanym wyżéj numerem. Deklaracje przyjmowane będą, podług niżéj zamieszczonego wzoru do godziny 4éj po południu w dniu do licytacji przeznaczonym — Warszawa dnia 8 (20) czerwca 1856 roku. — Opiekun prezydujący, Lewiński.— Sekretarz rady, Gärtner.

Wzór do deklaracji. — Niżéj podpisany majster profesji NN. w skutek ogłoszenia Rady szczegółowéj szpitala ś. Ducha PP. Marcinkanek z dnia .... r. b. Nr... podaję niniejszą deklarację. iż podejmuję się wykonać robotę NN wyanszlagowaną, odstępując na rzecz szpitala NN (wypisać literami) procentów, składam na vadium rs. NN. Pisałem w Warszawie dnia NN. (podpis z wyrażeniem mieszkania to jest numer domu i ulicy)

Podaje do publicznéj wiadomości, iż dnia 8go b. m. lipca przed południem w folwarku wsi Brudno za Pragą odbywać się będzie licytacja, celem spieniężenia Młockarni na rzecz zaległości skarbowéj w sekwestracją zajętéj. — Warszawa dnia 21 czerwca (3 lipca) 1856 roku.— P. o. sekwestratora, *Krajewski.*

— Po sprzedaniu apteki mojéj w m. Przysusze, nabyłem na moją własność inną, oddawna już istniejącą aptekę w m. powiato. Opocznie gub. Radomskiéj, i takową od d. 1 Czerwca 1856 r. w posiadanie moje objąłem. Chcąc utrzymać przychylną opinją zjednaną sobie w m. Przysusze starać się będę o postawienie apteki w m. Opocznie na stanowisku ulepszenia i postępu, ażeby tak obywatele okoliczni jako i mieszkańcy miasta znaleźli wszelkie środki ratowania swego zdrowia. Dla tego nie będę szczędził méj pracy i funduszów dla zaopatrzenia jéj we wszelkie najlepsze świeże materjały i ulepszone preparaty. Zamierzyłem również urządzić, na żądanie, przy aptece mojéj w Opocznie, sprzedaż wód mineralnych naturalnych i sztucznych, jak również zaopatrzyć ją we wszelkie specjalia apteczne prawdziwe francuzkie i angielskie, a to wszystko po cenach o ile można najumiarkowańszych. — Józef Marczewski, aptekarz.

TEATR WIELKI. Jutro: *Mauprat*.

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Czerwca (4 Lipca) 1856 roku. — P. o. Starszego Cenzora radca hon. A. Broniewski.